

ELŻBIETA KIEWNAJSKA

PAWILON ZIEMIANEK I WŁOŚCIANEK NA P. W. K. W POZNANIU

Na samym końcu terenów zachodnich Wystawy widzimy pawilon Ziemianek i Włościanek, mieszczący w sobie wystawę pracy zbiorowej kobiet we dworze i wsi polskiej.

Zbudowany na wzór współczesnego, skromnego dworku o szarych, tynkowanych ścianach i czerwonym dachu, skromny i bezpretensjonalny — robi odrazu najlepsze wrażenie. Otaczają go szerokie trawniki i kwietniki, pełne wiosennych bratków i tulipanów. W najbliższym sąsiedztwie ma pawilon Ziemian, większy i bogatszy zewnątrz, lecz równie spokojny i harmonijny.

Pomiędzy nimi rozbiła gościnne namioty kawiarnia, prowadzona przez panie kresowe, z panią Horwattową na czele — tą samą panią Horwattową, która od czasu, gdy ciężkie losy wojenne rzuciły na bruk warszawski tysięczne rzesze wyzutek z mienia i pozbawionych dachu nad głową kresowców — karmi i wspomaga te rzesze w doskonale prowadzonej kuchni dla inteligencji.

trzech pokoleń kobiet z jednej rodziny daje obok haftów przepiękne koronki, igielką tylko wykonywane, „point à l'aiguille”.

Cały kąt zajmują ornaty, kapy i inne aparaty kościelne Sióstr Magdalenek; pomiędzy nimi haftowany jedwabiami portret papieża Piusa XI.

Przeciwniegi kąt zajmuje autonomiczna Sekcja Zjednoczenia Ziemianek „Ars”. I tutaj widzimy głównie hafty, lecz hafty współczesne. Są to nieraz artystyczne kopje starych wzorów, lecz większość deseni nowych, na swojskich motywach opartych. „Ars” szerzy zamiłowanie do robót ręcznych, artystycznie wykonanych, i zakłada gniazda hafciarskie, jak w Łomżyńskim, w Pniewie na Kujawach i t. p.

Trzeci kąt hali głównej mieści oszklone szafki-gabloty ze starą — pamiątkową i nową, artystycznie malowaną porcelaną i książkami, utworami kobiet-ziemianek. Plater-Zyberkówna, Pawlikowska, Brezina, Górska — któż je wszystkie wyliczy! Tamże

Wchodzimy do pawilonu. Całą halę główną oddano sztuce czystej i stosowanej. Pozornie, można by zrobić zarzut, że za dużo miejsca tej sztuce poświęcono. Bo przecież sztuka w życiu kobiety - ziemianki tylko drugorzędną rolę grać powinna, tylko odpoczynkiem po innych, ważniejszych pracach być może.

Odpowiedź na to, odpowiedź przeczącą, otrzyma każdy zwiedzający Wystawę — wszędzie dominuje, króluje haft, ten haft, na który wiecznie gdzieś gorączkowo śpiesząca kobieta miejska nigdy czasu nie ma, a który stanowi prawdziwą przyjemność w długie dnie niepogody i jeszcze dłuższe wieczory jesienne i zimowe. Pan domu czyta gazety lub ciekawą książkę, a pani snuje igłą prawdziwe poematy.

Wszystkie rodzaje ściągów, wszystkie arkana techniki współczesnej są tu przedstawione — na przykład hafty jakby puchem na tiulu (pań kresowych) — obok nich figurują kopje najstarszych wzorów, jak makata w dziale „Ars”, lub sztandar kościelny, będący dokładną kopją płaszcza ślubnego księżny Łowickiej Joanny Grudzińskiej. Prawdziwie pajęczą robotą, cudem cierpliwości jest chusteczka do nosa p. Jadwigi Strawińskiej, wykonana około 1846 roku. Jeszcze starszą jest ręcznie haftowana suknia ślubna starościny Pyzdrskiej z Lipskich Skórzewskiej z roku 1773. Haft Rozalii Młociszewskiej z 1837 roku

widzimy puste jeszcze okładki do „Biblijografii piśmiennictwa kobiety polskiej”, opracowywanej przez M. Bruchnałską.

Czwarty róg mieści kilimy i malowidła. Portrety Jaroszyńskiej, Rychter-Janowskiej (portret p. prezydentowej Mościckiej), akwarele Jadwigi Mazarakówny, rysunki L. Pawlikowskiej, meble, malowane przez p. Chelchowską ze Śmiałowa, i wiele, wiele innych.

Rzeźb kilka tylko. Jedna z nich, największa — „Oracz” — zdobi fronton pawilonu Ziemian i jest dłuta hrabianki Kwileckiej z Dobrojewa.



ciekawą książkę, a pan służy igłą prawdziwe poe-
maty.

Wszystkie rodzaje ściegów, wszystkie arkana
techniki współczesnej są tu przedstawione — na przy-
kład hafty jakby puchem na tiulu (pań kresowych) —
obok nich figurują kopje najstarszych wzorów, jak
makata w dziale „Ars”, lub sztandar kościelny, bę-
dący dokładną kopją płaszcza ślubnego księżny
Łowickiej Joanny Grudzińskiej. Prawdziwie pajęczą
robotą, cudem cierpliwości jest chusteczka do nosa
p. Jadwigi Strawińskiej, wykonana około 1846 roku.
Jeszcze starszą jest ręcznie haftowana suknia ślubna
starościny Pyzdrskiej z Lipskich Skórzewskiej z ro-
ku 1773. Hafty Rozalji Młociszewskiej z 1837 roku
zachowały całą swą świeżość. Gablota z robotami



Pawilon Ziemianek i Włościanek na P. W. K.

Boczną salkę zapelniają zdjęcia szkoły Matki Ledóchowskiej w Pniewach i elewek gospodarczych w Dobrojewie, wraz z eksponatami tych zakładów. Tutaj też oglądamy księgi wzorowej rachunkowości gospodarczej według działów. Naprzykład, mleczarstwa hr. Franciszkowej Kwileckiej, hodowli drobiu p. Czarnockiej i t. p. Widzimy tu też gablotę z pracami członkiń warszawskiego „Koła Studjów Gospodarstwa Domowego”, które jest autonomiczną Sekcją Zjednoczonych Ziemianek. Pod hasłem „organizacji pracy domowej we dworze wiejskim” wykonana tablica obrazuje roboty porządkowe na wszystkie dni tygodnia, do niedzielnego flirtu pod płotem włącznie.

Część hali trzeciej, przeznaczonej na pokazy, zajmował w chwili otwarcia Wystawy pokaz ciast świątecznych, tradycyjnie wypiekanych na Święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. A więc sękacz półtorametrowy, baba podolska „łokciowa” (która, uznając nowy system metryczny, ma blisko metr wzrostu), różne placki, struclę i t. p. Pokaz ten będzie się zmieniał w ciągu trwania wystawy; kolejno

nim do niego dojdziemy, zatrzymujemy się przy tablicach i wykresach. Daty założenia poszczególnych Kół Ziemianek, Zjednoczonych Ziemianek, Młodych Ziemianek, kursy praktyczne i naukowe, przez nie prowadzone, szkoły, ochrony, udział ziemianek w wojnie światowej. Szeroka gościna Ziemianek wielkopolskich, obozy harcerskie i kolonje letnie, obozujące na ich ziemiach. Tysiące bezdomnych ofiar wojny, znajdujące schronisko pod ich dachem, kolonje wakacyjne. Pani Chłapowska, która dział ten głównie zorganizowała, podaje cyfrę 2129 letników bezpłatnych, którzy znaleźli wypoczynek po pracy we dworach wielkopolskich.

Portrety założycielek Związku Ziemianek patrzą na bujny rozkwit dzieła, przez nie zapoczątkowanego. Obok — tablice: „Odznaczenia społeczne i krzyże”. Jakże ich mało, w stosunku do ogromu pracy, do zasług położonych! Byle referent, odsiadujący niecierpliwie swe siedem godzin w departamencie, nosi odznakę wyższą, niż kobieta, która życie całe pracy dla kraju poświęciła.

A teraz — pochylmy głowy. Ze ścian patrzą na nas podobizny tych, co z bronią w rękach zginęli.

Część hali trzeciej, przeznaczonej na pokazy, zajmował w chwili otwarcia Wystawy pokaz ciast świątecznych, tradycyjnie wypiekanych na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. A więc sękacz półtorametrowy, baba podolska „łokeiowa” (która, uznając nowy system metryczny, ma blisko metr wzrostu), różne placki, strucle i t. p. Pokaz ten będzie się zmieniał w ciągu trwania wystawy; kolejno przejdą w nim: pieczywo włościańskie, konserwy, kompoty, konfitury, wina owocowe, wędliny, suszeniny i t. d. — do zupełnego wyczerpania kulinarnych wyrobów wsi polskiej. W tejże hali widzimy wykresy, obrazujące produkcję i handel drobiem, jajami, nabiałem i t. p. dworów wielkopolskich.

Dwie hale naprawo zajmują włościanki. Dwie poważne gospodynie szamotulskie, w cudownie wyrurkowanych, śnieżno-białych czepcach, zakończonych barwnymi zawojami, czynią tu honory domu i udzielają objaśnień. Są tu wnętrza chat krakowskich i łowickich. Łóżka, kredensy, szafy, kolebki, skrzynie, kwiecisto i barwnie malowane. Sieradzkie welniaki, kaliskie sukmany, bajecznie kolorowe kompletne stroje łowickie — męskie i kobiece. Stroje z pod Zaleszczyk i z pod Jaworowa, artystycznie haftowane sukmany i gorsety krakowskie. Model krakowskiej zagrody włościańskiej, wnętrza chaty kaszubskiej i witeńska, pełna przaniobnych ozdób.

trzą na bujny rozkwit dzieła, przez nie zapoczątkowanego. Obok — tablice: „Odznaczenia społeczne i krzyże”. Jakże ich mało, w stosunku do ogromu pracy, do zasług położonych! Byle referent, odsiadujący niecierpliwie swe siedem godzin w departamencie, nosi odznakę wyższą, niż kobieta, która życie całe pracy dla kraju poświęciła.

A teraz — pochylmy głowy. Ze ścian patrzą na nas podobizny tych, co z bronią w ręku o niepodległość ojczyzny walczyły; tych, co tajnie szerzyły oświatę polską; tych, co za te „przestępstwa” same w więzieniach pokutowały, lub dobrowolnie za mężami szły na Sybir.

Od r. 1831 do 1863 mamy obraz martyrologji kobiety polskiej. Lwowskie „Klaudynki” i warszawskie „Piątki”; kobiety z Wileńszczyzny i Żmudzi, z Ukrainy i Podola, z Królestwa i Galicji. Henryka Pustowójtówna i Emilja Plater, Klaudyna Potocka i Teodozja Piotrowska, Skirmuntowa i Wodzyńska, Przełocka i Prussakowa, Wańkowiczowa, Łęska, Grocholska, Sobańska... ktoż je wszystkie wyliczy, te niestrudzone pracownice, co budowały gmach wolności ojczyzny?!

A dalej jeszcze te, które w nowszych już czasach, wychowywały obecne pokolenie w czei tych samych ideałów narodowych. Portrety generałowej Zamoyskiej, założycielki zakładu wychowawczego w Kórniku; Ludwiki Turno, założycielki Zie-

skich.

Dwie hale naprawo zajmują włościanki. Dwie poważne gospodynie szamotulskie, w cudownie wyrurkowanych, śnieżno-białych czepcach, zakończonych barwnymi zawojami, czynią tu honory domu i udzielają objaśnień. Są tu wnętrza chat krakowskich i łowickich. Łóżka, kredensy, szafy, kolebki, skrzynie, kwiecisto i barwnie malowane. Sieradzkie welniaki, kaliskie sukmany, bajecznie kolorowe kompletne stroje łowickie — męskie i kobiece. Stroje z pod Zaleszczyk i z pod Jaworowa, artystycznie haftowane sukmany i gorsety krakowskie. Model krakowskiej zagrody włościańskiej, wnętrza chaty kaszubskiej i witryna, pełna przepięknych czepców z różnych okolic Wielkopolski.

Najdroższe jednak skarby mieści galerja, okalająca halę główną. Wchodzimy na nią po obwieszonych makatami i pasiakami schodach. Tu jest sanktuarjum pamiątek historycznych i narodowych. Za-

biety polskiej. Lwowskie „Klaudynki” i warszawskie „Piątki”; kobiety z Wileńszczyzny i Żmudzi, z Ukrainy i Podola, z Królestwa i Galicji. Henryka Pustowójtówna i Emilja Plater, Klaudyna Potocka i Teodozja Piotrowska, Skirmuntowa i Wodzyńska, Przewłocka i Prussakowa, Wańkowiczowa, Łęska, Grocholska, Sobańska... któż je wszystkie wyliczy, te niestrudzone pracownice, co budowały gmach wolności ojczyzny?!

A dalej jeszcze te, które w nowszych już czasach, wychowywały obecne pokolenie w czci tych samych ideałów narodowych. Portrety generałowej Zamoyskiej, założycielki zakładu wychowawczego w Kórniku; Ludwiki Turno, założycielki Ziemianek Wielkopolskich; Matki Marceliny Darowskiej, założycielki SS. Niepokolanek — patrzą na nas pełnemi nieprzebranej dobroci oczyma. I wychodzimy stamtąd, jakby przeniesione w świat lepszy, odmienny od tego świata zwykłych zjadaczy chleba, wśród którego żyjemy.

